

Węgry - unijna sól w oku

Wezwanie na brukselski dywanik premiera Węgier Viktora Orbána odsłoniło nieco tę specyfikę Unii Europejskiej, którą jeszcze niedawno starano się nieco skrywać, ideologicznego strażnika poprawności politycznej w myśl kanonu europejskich socjalistów i lewaków. Tych, którzy swój każdy krok w budowie UE uzgadniali latami i w szczególności w Moskwie. Orbán godnie wysłuchał poławianek i przypomniał, na czym polega szeroka reforma polityczna i społeczna w jego kraju. To „proces odnowy”, odrodzenie po latach zaniedbań i błędów, wreszcie długo oczekiwany „proces transformacji”. Wystąpienie Orbána pozwoliło uaktywnić się eurosceptykom, w tym naszemu prof. Ryszardowi Legutko, który przypomniał europarlamentowi, że nie krytykowano Węgier, gdy kraj ten był zadłużany i rujnowany przez poprzedni, socjalistyczny rząd.

Komisja europejska zakwestionowała trzy posunięcia Budapesztu: w sprawie banku centralnego, organów ochrony danych osobowych i obniżenia wieku emerytalnego sędziów i prokuratorów. Okazało się, że nie sprawa banku, którego nowy zarząd pilnuje forinta przed atakiem z zewnątrz i opróżnieniem skarbcza na wspomaganie MFW, były solą w oku europejskich technokratów, ani też nie taka jak trzeba ustawa o danych osobowych, ale obniżenie wieku emerytalnego sędziów i prokuratorów z 70 lat do 62. To genialne posunięcie Orbána przyspieszy całkowitą wymianę tych kadr, zastąpi lustrację, której Węgrzy, podobnie jak i my, nie potrafili przeprowadzić wiele lat temu. U nas wielką

naiwnością wykazał się wtedy, na początku lat 90., prof. Adam Strzembosz, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, zapewniając, że środowisko sędziowskie nie powinno być poddane lustracji, gdyż przeprowadzi ono we własnym zakresie coś, co nazywał „samooczyszczeniem”. Oczywistą naiwnością było oczekiwanie, że środek samooczyszczający zaaplikują sobie sami sędziowie.

Dyskusja w parlamencie UE z udziałem premiera Victora Orbána jest wydarzeniem bez precedensu. Po raz pierwszy na tak szeroką skalę upowszechnił się w mediach przekaz, w myśl którego naruszeniem zasad demokracji przez Węgry, zadaniem komisji europejskiej, są te działania, które osłabiają mocne wciąż siły postkomunistyczne w mediach i sądownictwie oraz te rozwiązania, które wzmacniają instytucje państwa, obciążając kapitał zagraniczny na Węgrzech (banki, energetyka, łączność, komunikacja, supermarkety) większym podatkiem. Dzięki obecności Orbána w Brukseli dowiedzieliśmy się też, że oskarżanie Węgieł o łamanie praw podstawowych i praw człowieka sprowadza się do zarzutu likwidacji postkomunistycznej stacji radiowej „Klubradio”, w której skupiła się opozycja – dawna kryminalna komuna. To dlatego właśnie Polska jest dziś ceniona w Brukseli, bo pozbawia TV Trwam możliwości funkcjonowania na cyfrowej platformie, a Węgry potępiane. Wkrótce zresztą będzie rozpatrywana skarga polskich europosłów na działalność KRRiTV w sprawie dyskryminacji katolickiej telewizji. Już z tego widać jednak, że wniosek ten nie ma szans na pozytywne rozpatrzenie.

Solą w oku socjalistów europejskich jest węgierska konstytucja zawierająca odwołanie do chrześcijaństwa i do Korony Węgierskiej, (Węgry przestały być tym samym republiką), konstytucja, w której zapisano definicję małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochronę życia poczętego, zakaz aborcji oraz określenie jako waluty narodowej – forinta. Węgry pod Orbánem mają wielką szansę pociągnąć za sobą inne państwa narodowe i zablokować pomysły przekształcenia Unii Europejskiej w federację zdominowaną przez Niemcy. Zupełnie odwrotnie postępuje polski rząd, a pamiętna kolaborancka wypowiedź ministra Sikorskiego w Berlinie wpisuje się w niemieckie oczekiwania zredukowania znaczenia państw narodowych. Szok, jaki wywołuje Viktor Orbán w Europie, polega na tym, że przyszła federacyjna Unia miała powstawać w miejsce likwidowanych państw narodowych. Tymczasem Orbán swoje państwo wzmacnia.

Częścią procesu federalizacji Unii jest „odpaństwowienie” krajów członkowskich, tak to nazwała prof. Jadwiga Staniszkis. Odpaństwowienie polega m.in. na regionalizacji, czyli związaniu ponadpaństwowych regionów wspólną polityką finansową. Tak ma być dziś rozliczany tzw. pakiet stabilizacyjny. Odpaństwowienie to także, jak twierdzi Staniszkis, „zeuropeizowanie”, czyli wyjęcie spod kontroli państw narodowych całych regionów ważnych pod kątem polityki energetycznej czy klimatyzacyjnej. Takim „zeuropeizowanym” regionem ma być enklawa Królewiecka oraz Warmia i Mazury,

wspólny niemiecko-rosyjsko pomysł polityczno-gospodarczy
popierany z entuzjazmem przez rząd Tuska.

Węgry stanęły dziś w poprzek europejskich planów tworzenia
regionów czy państw związkowych. Lewacka Unia nie doceniła
demokracji i podstawowych narzędzi każdego suwerennego narodu,
jakimi są wolne wybory i prawo tworzenia własnej konstytucji.

Wojciech Reszczyński

283Nasza Polska 24.01.12